

Niniejsza historia opisana została przez mamę dziecka z Zespołem Aspergera (także nadpobudliwością i sześcioma innymi zdiagnozowanymi chorobami). Znajdując to na pewnym forum, postanowiliśmy przedstawić naszym czytelnikom pewne modele zachowań placówek ? zdawałoby się ? otwartych na wszystkich.

Rzecz dotyczy zajęć z modelarstwa w miejskim domu kultury, w ramach terapii wyciszającej i skupiającej uwagę. Samoloty i modelarstwo są ogromną pasją tego dziecka. Jak się okazało, w ramach ferii zimowych, ośrodek kultury zaplanował wycieczkę do Krakowa, do muzeum lotnictwa. Dla dziecka zafascynowanego samolotami ? rzecz niesamowita! Niestety, ponieważ syn naszej bohaterki posiada orzeczenie o niepełnosprawności, został ŚWIADOMIE z powodu choroby pominięty przez pracowników ośrodka. Wytłumaczeniem teoretycznie był fakt, że przez dwa tygodnie (okres świąteczny i pobyt w szpitalu) dziecko nie uczęszczało na zajęcia. Pominięto go, pomimo posiadania numeru telefonu do matki.

Mało tego! W dalszych tłumaczeniach pojawiły się argumenty, że aby zabrać na taką wycieczkę dziecko niepełnosprawne, musiałaby jechać z nim odpowiednio wykwalifikowana osoba do opieki. Ponieważ zaś jest dużo chętnych ? zajęłaby ona miejsce zdrowemu dziecku, mającemu ochotę uczestniczyć w tej wycieczce (czyli uwzględnia się chęć uczestnictwa dziecka zdrowego, odmawiając tego samego dziecku z niepełnosprawnością!).

Mało tego! W tych samych tłumaczeniach znalazło się stwierdzenie, iż na takie zajęcia nie powinno chodzić dziecko niepełnosprawne, gdyż są to zajęcia dla ? UWAGA! - zdrowych dzieci! I to wyłącznie dlatego, że opiekun nie ma studiów i predyspozycji do zajmowania się takim dzieckiem. Tym samym więc, syn pani opowiadającej o zdarzeniu, nie będzie mógł już uczestniczyć w tych zajęciach.

Mało tego! Nie ma znaczenia, czy chodzi o modelarstwo, hip-hop, tańce, malarstwo, czy naukę gry na instrumencie. W żadnych zajęciach NIE MOŻE UCZESTNICZYĆ DZIECKO NIEPEŁNOSPRAWNE, BO PRACOWNICY NIE MAJĄ KWALIFIKACJI DO PRACY Z TAKIMI OSOBAMI!

Na koniec pozostaje pytanie, czy w takim razie domy kultury w miastach są wyłącznie dla zdrowych dzieci? A odmawia się dostępu do zajęć dzieciom, którym zabrakło trochę szczęścia w życiu? I z racji choroby, całkowicie przecież niezawinionej, mają być one spychane na margines???

Wzburzona mama zapowiada: ?Nie zostawię tego tak! Nie odpuszczę nawet, jeśli miałabym iść z tym do sądu i sądzić się z miastem!!!?

My, jako redakcja, trzymamy kciuki i przyjrzymy się tej kwestii również na ?naszym podwórku?. Na pewno za jakiś czas odwiedzimy lubelskie domy kultury i popytamy, czy w organizowanych przez nie zajęciach mogą uczestniczyć (lub uczestniczą) dzieci niepełnosprawne. A wtedy się

okaże, czy w tych przypadkach będziemy mówić o integracji, inkluzji, dyskryminacji, ignorowaniu czy jeszcze czymś innym...
Opracowanie na podstawie www.forum.dzieciom.pl ? Rafał ?Zadra? Wieliczko